Stajemy do walki o plan od pierwszych dni roku

Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY ŁÓDŹ

Nr 3 (3180) | SOBOTA, 3 STYCZNIA 1953 R. | ROK VIII.

1953

WARSZAWA. — NOWE, PORYWAJĄCE ZADANIA, JAKIE STOJĄ PRZED LUDŹMI PRACY POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ W ROKU ROZPOCZYNAJĄCYM DRUGĄ POŁOWĘ PLANU 6-LETNIEGO WYMAGAJĄ WZMOŻONEGO WYSIŁKU JUŻ OD PIERWSZEGO DNIA PRACY W 1953 R.

TOTEŻ PIERWSZE MELDUNKI Z CAŁEGO KRAJU MÓWIĄ O TYM, ŻE PRZODUJĄCY ROBOTNICY I PRZODUJĄCE ZAŁOGI, PRAGNĄC JAK NAJBARDZIEJ PRZYŚPIESZYĆ BUDOWĘ SIŁ I BOGACTWA OJCZYZNY, A TYM SAMYM UMOCNIĆ ŚWIATOWY OBÓZ POKOJU — JUŻ 1 I 2 STYCZNIA ZWYCIĘSKO WYKONYWAŁY I PRZEKRACZAŁY SWE DZIENNE ZADANIA.

W pierwszym dniu pracy w 1953 r. załoga zakładów mechanicznych „Ursus", która w r. ub. wyprodukowała 6 tys. traktorów, przystąpiła do potokowego montażu ciągników.

Rozpoczęcie montażu potokowego przyczyni się poważnie do zwiększenia rytmiczności produkcji, a tym samym ułatwi wykonanie zadań tegorocznego planu, zwiększonych w stosunku do ub. r. Montaż potokowy umożliwi również dalsze doskonalenie jakości produkcji.

* * *

Czwarty rok realizacji zadań planu 6-letniego załoga Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych rozpoczęła intensywnymi przygotowaniami do uruchomienia produkcji mechanicznych koparek nie wykonywanych dotychczas w kraju.

Cała załoga chce jak najsprawniej przygotować się do nowych zadań, a zadania te nie są wcale łatwe, tym bardziej, iż plan przewiduje, że już w III kwartale br. pierwsza polska koparka opuścić ma zakłady.

Nowa koparka oparta zostanie na dokumentacji nowoczesnych radzieckich koparek uniwersalnych typu E-505. Są to koparki łyżkowe o pojemności łyżki 0.5 m sześć.

SZCZECIN Gdy liczni przodownicy pracy huty „Szczecin" bawili się na noworocznej zabawie zorganizowanej przez ORZZ. przy wielkich piecach zmiana mistrza Mazura walczyła o wykonanie pierwszego zmianowego zadania w czwartym roku sześciolatki.

Zmiana godnie rozpoczęła nowy rok, uzyskując 105 proc. zadania wytopu surówki. Znacznie wyżej. bo w 110 proc. wykonała pierwsze zmianowe zadanie obsługa wielkiego pieca nr 1.



W dniu 1 stycznia 1953 roku przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki, przyjął w gmachu Rady Państwa korpus dyplomatyczny akredytowany w Polsce. Przedstawiciele dyplomatyczni złożyli przewodniczącemu Rady Państwa życzenia noworoczne.
Na zdjęciu: życzenia noworoczne składa szef misji dyplomatycznej NRD. ambasador Aenne Kundermann.
CAF — fot. Baranowski

J. Stalin dziękuje B. Bierutowi za życzenia

Do Prezesa Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Towarzysza B. BIERUTA

Warszawa

Dziękuję Rządowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wam osobiście, Towarzyszu Prezesie, za Wasze przyjazne życzenia z okazji rocznicy moich urodzin.

J. STALIN

Żądania Kongresu — to żądania narodów

Fragmenty przemówienia przewodniczącego PKOP i przewodniczącego delegacji polskiej na Kongres Narodów J. Iwaszkiewicza, wygłoszone dnia 2 bm. na zgromadzeniu sprawozdawczym w Hali Mirowskiej w Warszawie.

Gdy aktywiści spośród obrońców pokoju spojrzą na rok miniony, spostrzegą, że jest on dla ruchu naszego przełomowym rokiem, rokiem można powiedzieć epokowym.

Oczywiście dlatego, że odbył się w nim Kongres Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu — ale jednocześnie dlatego, że Kongres ów nie był zjawiskiem odosobnionym, że był poprzedzany szeregiem wielkich zdarzeń politycznych, gdyż Kongres Wiedeński był niejako zsumowaniem światowych wysiłków w obronie pokoju.

Na czym polegało zasadnicze, olbrzymie znaczenie polityczne Wiedeńskiego Kongresu Narodów w Obronie Pokoju?

Na tym przede wszystkim, że był to Kongres Narodów, w całym tego słowa znaczeniu.

Przybyli przedstawiciele tych krajów czy tych odłamów myśli społecznej i politycznej, które dotychczas z daleka trzymały się od światowego ruchu obrońców pokoju. Wystąpienia zbiorowe czy też indywidualne miały ogromne znaczenie. Do takich indywidualnych zaliczyć należy wystąpienie znakomitego pisarza francuskiego, Jean Paul Sartre'a, który całkowicie zmienił swój pogląd na ruch obrońców pokoju i przystąpił do niego z całą szczerością i z zapałem charakteryzującym tego człowieka.

Kongres Narodów był wyrazem woli wszystkich prawdziwie miłujących pokój ludzi i wszystkich miłujących pokój narodów, stworzenia nowego świata niezależnych narodów, których stosunki oparte byłyby na szacunku i zrozumieniu wzajemnych dążeń i interesów

„Jesteśmy zdania — konstatuje deklaracja Kongresu — że między państwami nie ma takich rozbieżności, których nie można by uregulować w drodze rokowań. Najwyższy czas, by przystąpić do rokowań, najwyższy czas, by osiągnąć porozumienie"

A specjalny „apel do pięciu mocarstw", uchwalony na Kongresie dodaje do tych słów jeszcze znamienną uwagę:

„Ludy żądają tego".

Tak w tych trzech słowach streszcza się zasadnicza wymowa całego Kongresu Wiedeńskiego: ludy żądają tego.

Ludy żądają pokoju i porozumienia, ludy żądają niepodległości i bezpieczeństwa, ludy żądają zaprzestania zimnej wojny. Ludy żądają wymiany dóbr materialnych i moralnych pomiędzy narodami.

Taka jest zasadnicza waga i ostateczny wydźwięk Kongresu Wiedeńskiego.

Uchwały tego Kongresu spotkały się na całym świecie z gorącym oddźwiękiem, z poparciem tych wszystkich, którzy walczą z niebezpieczeństwem wojny. Oczywiście szczery i głęboki oddźwięk znajdą one w społeczeństwie polskim. Pokój jest dla nas najważniejsza sprawą.

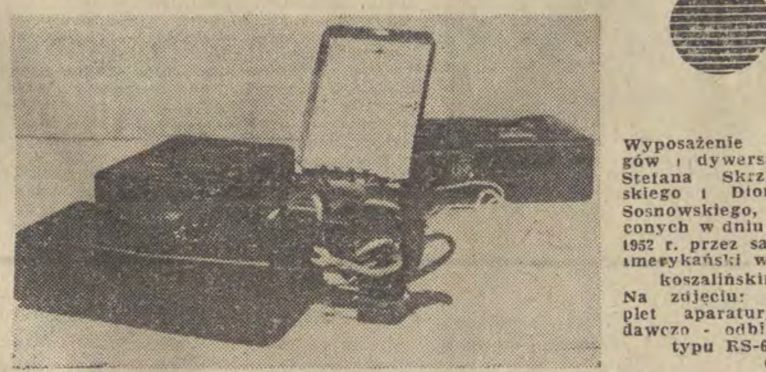
„Schacht und Co" i drugi bank ma już b. doradca finansowy Hitlera

BERLIN. — Agencja ADN donosi, że zbrodniarz wojenny, b. doradca finansowy Hitlera, Hjalmar Schacht, tworzy wraz z b. dyrektorem banku Rzeszy — Waldemarem Ludwigiem, nowy bank w Aumuehle koło Hamburga.

Schacht jest już współwłaścicielem domu bankowego „Schacht und Co." w Duesseldorfie. Kapitał tego domu bankowego wynosi 15 milionów marek.

Norwegia protestuje wobec rządu USA

WASZYNGTON. — Rząd norweski przekazał departamentowi stanu notę protestacyjną przeciwko nowej, dyskryminacyjnej ustawie MacCarrana-Waltera, która przewiduje badanie tzw. „lojalności" marynarzy statków zagranicznych, zawijających do portów amerykańskich.



Wyposażenie szpiegów i dywersantów Stefana Skrzyszowskiego i Dionizego Sosnowskiego, zrzuconych w dniu 4. XI 1952 r. przez samolot amerykański w woj. koszalińskim.
Na zdjęciu: komplet aparatury nadawczo - odbiorczej typu RS-6.
CAF

Bądźmy czujni!

Fragmenty przemówienia delegata na Kongres Narodów pisarza, posła E. Osmańczyka, wygłoszone dn. 2 bm. na zgromadzeniu sprawozdawczym w Hali Mirowskiej w Warszawie.

Wszystkie narody świata mają dość imperialistycznych szachrajstw złodziejstw, zbrodni, wojennych przygotowań i wciąż nowych wojen.

Wszystkie narody świata muszą zatem zjednoczyć swe siły w braterskim sojuszu i wzmóc walkę o pokój, pojętą najszerzej, jako walkę o godność człowieczą i narodową, o utrwalenie zatem, względnie zdobywanie niezawisłości narodowej, zagrożonej względnie niweczonej przez wojennych zbrodniarzy, kolonialnych grabieżców, monopolistycznych okradaczy państw i narodów.

My, Polacy, znamy aż nadto dobrze tę bandę i wiemy, do czego jest zdolna. Był czas, że w budynkach sztabowych Berlina faszystowscy generałowie pochylali się nad mapą Polski i na podstawie szpiegowskich raportów określali punkty, które miały być bombardowane w dniu x, który wyznaczono później na dzień 1.IX. 1939 r.

Z ogłoszonych przed kilku dniami dokumentów dowiedzieliśmy się, że oto po raz drugi faszystowscy generałowie tym razem w sztabowych budynkach Waszyngtonu i Bonn pochylają się znów nad mapą Polski i starają się na podstawie szpiegowskich raportów ustalić punkty nowych bombardowań w jakimś nowym dniu x.

Pomyślmy przez chwilę: Sejm podsumowywał dyskusje narodu nad nową konstytucją, a naród wznosił MDM, huty, fabryki, budował mosty i szkoły. A równocześnie w Waszyngtonie ustalano z emigranckimi wydrwigroszami, że ci dostarczą Polaków w kraju, którzy wytypują i wskażą Amerykanom cele i obiekty do bombardowania:

Wiemy już, że Polacy, do których skierowane były te rozkazy, mimo że po rok 1952 tkwili w podziemiu, z przerażeniem odskoczyli od tej przepaści zdrady interesów narodu i ludzkości.

To również nasza zasługa, obrońcy pokoju, to zasługa całego narodu, który umie być zwarty wobec zaoceanicznych faszystów.

Z nami są wszystkie narody świata

Bądźmy ofiarni w pracy! Bądźmy czujni!



W pierwszym dniu nowego 1953 roku mieszkańcy Warszawy złożyli w Belwederze życzenia noworoczne prezesowi Rady Ministrów, Bolesławowi Bierutowi, wpisując się do pamiątkowej księgi.
Na zdjęciu: do księgi pamiątkowej wpisuje się Leokadia Świętochowska z synem Jędrkiem.
CAF — fot. Baranowski

Zespół „Mazowsze" przybył do Moskwy

MOSKWA. — W dniu 2 stycznia 1953 r. przybył do Moskwy na zaproszenie Komitetu do Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów ZSRR zespół pieśni i tańca „Mazowsze". „Mazowsze" wystąpi w Moskwie z kilkoma koncertami.

Lekarze angielscy przeciw wojnie bakteriologicznej

LONDYN. — Komitet wykonawczy „Angielskiego stowarzyszenia lekarzy dla walki z wojną" zwrócił się do rządów wszystkich krajów świata z wezwaniem do podjęcia kroków w celu wydania zakazu stosowania broni bakteriologicznej.

W oświadczeniu swym komitet domaga się, aby:

1. wszystkie rządy oświadczyły publicznie, że w żadnych okolicznościach nie uciekną się do takiego sposobu prowadzenia wojny;
2. aby rządy, które jeszcze nie podpisały odpowiednich zobowiązań w tej sprawie, złożyły pod nimi swe podpisy;
3. aby tajność w dziedzinie badań bakteriologicznych ustąpiła miejsca całkowitej jawności i aby wszystkie instytuty naukowo-badawcze prowadzące tego rodzaju badania były dostępne dla narodowej kontroli dokonywanej przez organ cieszący się powszechną aprobatą;
4. aby do chwili uwzględnienia tych postulatów, lekarze i uczeni odmawiali udziału we wszystkich tajnych pracach naukowych, które — ich zdaniem — zmierzają do dalszego doskonalenia tych rodzajów broni.

Wielki wiec sprawozdawczy z Kongresu Narodów

Pokój światowy

to sprawa wszystkich uczciwych ludzi

WARSZAWA. — LUD STOLICY DAŁ WYRAZ SWEJ NIEUGIĘTEJ WOLI WALKI O POKÓJ. I GORĄCYCH UCZUĆ SOLIDARNOŚCI Z BOJOWNIKAMI O POKÓJ CAŁEGO ŚWIATA NA WIELKIM ZGROMADZENIU SPRAWOZDAWCZYM Z KONGRESU NARODÓW W OBRONIE POKOJU, KTÓRE ODBYŁO SIĘ W DNIU 2 BM. W HALI SPORTOWEJ NA PLACU MIROWSKIM W WARSZAWIE.

Witani okrzykami „Niech żyją bojownicy o pokój" przybywają członkowie delegacji polskiej na Kongres Narodów w Obronie Pokoju oraz delegaci zagraniczni — uczestnicy Kongresu, którzy przebywają w naszym kraju na zaproszenie PKOP.

Sprawozdanie z Kongresu Narodów złożył ludności stolicy przewodniczący Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz przewodniczący polskiej delegacji na Kongres w Wiedniu, znany literat Jarosław Iwaszkiewicz. (Fragmenty przemówienia podajemy obok).

Przemówienie przewodniczącego PKOP spotkało się z gorącym oddźwiękiem wśród zgromadzonych.

Serdecznie przyjęto wystąpienie następnego mówcy, uczestnika Kongresu Narodów w Wiedniu, członka prezydium PKOP. działacza katolickiego, Dominika Horodyńskiego, który podkreślił olbrzymi zasięg potężniejącego wciąż ruchu obrońców pokoju.

Silne wrażenie wywarło na zebranych przemówienie znanego publicysty i literata, również uczestnika Kongresu Narodów, Edmunda Osmańczyka. (Fragmenty podajemy oddzielnie).

Pojawienie się na trybunie przedstawiciela Afryki Północnej, delegata na Kongres Narodów w Obronie Pokoju, powitała serdeczna manifestacja uczuć przyjaźni dla walczących o pokój i wyzwolenie narodowe ludów krajów kolonialnych i zależnych.

Przemówienie członka prezydium PKOP, uczestnika Kongresu Narodów w Wiedniu, przewodniczącego CRZZ, Wiktora Kłosiewicza, który zobrazował walkę mas pracujących o pokój, wywołało potężną owację na cześć Chorążego Pokoju, wodza postępowej ludzkości, Józefa Stalina i wielkiego budowniczego Polski Ludowej, Bolesława Bieruta.

Na zakończenie zgromadzenia zebrani uchwalili jednomyślnie wśród burzy oklasków rezolucje, w której dają wyraz niezłomnej woli dalszej, jeszcze ofiarniejszej walki o wielką sprawę pokoju światowego.

Nowe ofiary „demokracji" amerykańskiej

NOWY JORK. — W więzieniu stanu New Jersey zmarł 30 grudnia Murzyn English, jeden z 6 Murzynów z Trenton, skazanych za zabójstwo na podstawie fałszywego oskarżenia. Zainscenizowanym w 1948 r. procesie English i jego 5 towarzyszy zostali skazani na karę śmierci, jednakże pod naciskiem powszechnego oburzenia, sąd dokonał rewizji procesu „szóstki z Trenton", uniewinniając 4 oskarżonych, zaś Englisha i jego towarzysza Coopera skazując na dożywotnie wiezienie.

Podczas rewizji procesu, która odbyła się w 1951 r., wyszło na jaw, że English cierpi poważnie na serce. Obrońcy żądali zwolnienia Englisha lub otoczenia go opieka lekarską.

Żądania obrońców nie zostały jednak uwzględnione.

Ostatnio sąd najwyższy stanu New Jersey rozpatrywał sprawę Englisha i Coopera i wydał orzeczenie, że obaj zostali skazani na podstawie fałszywych zeznań i sprawa w związku z tym powinna stać się przedmiotem nowego procesu.

* * *

NOWY JORK. — Sąd federalny odrzucił podanie obrony skazanych na śmierć małżonków Rosenbergów o rewizję ich procesu. W ten sposób sądownictwo amerykańskie przygotowuje się do dokonania nowego mordu na niewinnych ofiarach,

Tematy dnia

Nic z tego, panie Bridges

Nie mamy szczęścia znać amerykańskiego senatora Styles Bridgesa ze stanu New Hampshire.

Na zdjęciu wygląda jak człowiek bardzo stateczny, ma nawet dość przyjemny wyraz twarzy.

Ale okazuje się, że pod tą powierzchownością kryje się natura tak samo cyniczna i zbrodnicza jak u większości amerykańskich senatorów.

Senator Styles Bridges udzielił wywiadu reakcyjnemu tygodnikowi amerykańskiemu „Newsweek" (numer z 22 grudnia). W wywiadzie tym wypowiedział się m. in. na temat wojny koreańskiej.

Senator Styles Bridges nie ma bynajmniej wątpliwości co do charakteru tej wojny.

„Choć w teorii jest to operacja Narodów Zjednoczonych — mówi Bridges — faktycznie jest to operacja Stanów Zjednoczonych i dlatego polityka amerykańska powinna być skoncentrowana na zadaniu oszczędzania... potencjału ludzkiego".

...Oczywiście amerykańskiego. „Niech się inni biją za nasze interesy" — taki sens wypowiedzi Bridgesa.

„Zalecam — mówi Bridges — pełniejsze użycie... naszych sojuszników przede wszystkim drogą zastepowania Amerykanów na froncie Koreańczykami i mobilizowania Japończyków, Filipińczyków i Chińczyków na Formozie".

Jak widać — program dość jasny. Ale to bynajmniej nie wszystko: ten „stateczny" ludobójca idzie dalej. Należy, pisze, „użyć niektórych nowych rodzajów broni, łacznie z bronią atomowa, jeżeli zastosowanie ich może oszczędzić życie Amerykanów".

A więc — p. senator wzywa do rzucenia bomby atomowej na mieszkańców Korei. A wiec p. senator podejmuje nową próbę zastraszenia bohaterskieqo narodu koreańskiego.

A jeżeli chodzi o te „inne rodzaje broni" — to przecież imperialiści już je stosuja. Chociażby broń bakteriologiczna. Wypowiedź p. Bridgesa nabiera w tym kontekście specjalnego znaczenia.

Dziennikarz, który przeprowadził wywiad z amerykańskim senatorem pisze, że jest on człowiekiem bardzo madrym.

Ryzykowna to opinia. Gdyby p. Bridges miał choć odrobinę oleju w głowie, wyciągnąłby odpowiednie wnioski z dotychczasowych niepowodzeń awanturniczej polityki USA i nie przypuszczałby, że uda mu się zastraszyć naród koreański atomowym szantażem.

Tak jak nie udało się imperialistom tego uczynić przy pomocy zadżumionych pcheł.

Chociaż mają one, jak wiadomo nie mniej możnych protektorów niż senator Styles Bridges.

(„Trybuna Ludu")

W 77 rocznicę urodzin Wilhelma Piecka

Nieugięty bojownik o pokój

Dnia 3 stycznia 1953 roku cały naród niemiecki uroczyście obchodzi 77 rocznicę urodzin swego niestrudzonego i ukochanego prezydenta — Wilhelma Piecka.

19 lat miał Wilhelm Pieck, kiedy zapisał się do Socjaldemokratycznej Partii Niemiec. 58 lat Jego życia, to długi okres walki o wyzwolenie społeczne, walki z wyzyskiem i krzywdą ludzką, walki o lepsze jutro swojego narodu i wszystkich narodów świata.

Wilhelm Pieck należy do tych, którzy przejrzeli oportunistyczną politykę kierownictwa niemieckiej socjaldemokracji przed pierwszą wojną światową. Nieustannie i uporczywie wyjaśniał zawsze masom pracującym, sens prawdziwego internacjonalizmu, walczył o prawdziwie rewolucyjną partię nowego typu. W 1918 roku, kiedy utworzyła się wreszcie Komunistyczna Partia Niemiec, Wilhelm Pieck zostaje wybrany członkiem Komitetu Centralnego.

W ciężkich latach brunatnego terroru w Niemczech, gdy do władzy doszła klika hitlerowskich zbrodniarzy, Pieck demaskował przed narodem niemieckim istotę faszyzmu i jego brudne cele. Będąc na emigracji, w przemówieniu radiowym do żołnierzy na froncie w dniu 1 listopada 1942 roku, stwierdził:

„Nigdy naród radziecki nie podda się armii hitlerowskiej. Tej wojny Hitler nie może wygrać. Jego klęska jest nieunikniona".

Uwieńczeniem wysiłków Piecka, jego gorącej wiary w twórcze siły i pokojowe intencje narodu niemieckiego, było powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Powiedział wtedy wielki Stalin:

„...Zakładając podwaliny zjednoczonych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwały pokój".

Te słowa wodza mas pracujących całego świata stały się drogowskazem w walce narodu niemieckiego o zjednoczone, demokratyczne i pokojowe Niemcy. Tej walce przewodzi Wilhelm Pieck.

I gdy słyszymy z ust prezydenta Piecka, że granica na Odrze i Nysie jest jedynie możliwą granicą pokoju między Polską a Niemcami, gdy słyszymy coraz potężniejszy głos milionów Niemców, domagających się zjednoczenia swej ojczyzny w imię zapewnienia pokoju w Europie, wiemy, że po raz pierwszy w historii mamy na zachodzie sąsiada, który wspólnie z nami, w pokojowej i przyjaznej współpracy, walczy o wspólne narodowi polskiemu i niemieckiemu cele, o szczęśliwe jutro ludzi pracy, o jutro bez rozlewu krwi.

Wilhelm Pieck jest gorąco kochany przez miliony Niemców, pragnących swą twórczą pracą dla pokoju pokazać światu, że naród przetrwał hitlerów i przetrwa adenauerów, że Niemcy nie pójdą znów na podbój świata w imię brudnych interesów bońskiej kliki i jej amerykańskich protektorów.

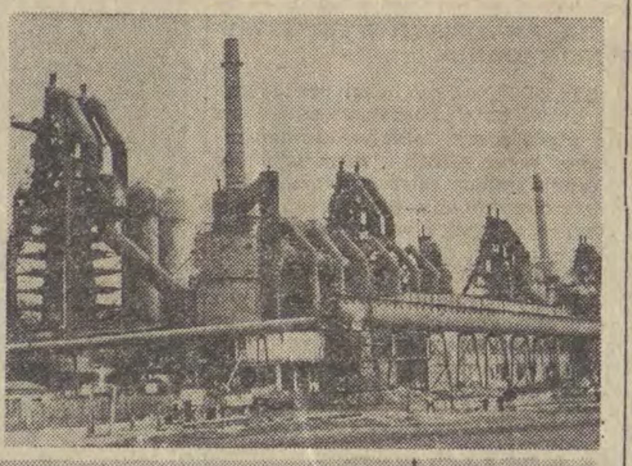
Wilhelm Pieck jest dla wszystkich uczciwych Niemców sztandarem ich walki o pokój, wzorem nieugiętego bojownika wielkiej idei.

W 77 rocznicę Jego urodzin naród polski życzy mu gorąco dalszych sukcesów w Jego walce o zjednoczone, demokratyczne i pokój miłujące Niemcy. (l)

Dwa zdjęcia — dwa światy

Huta żelaza „Wschód" stanowi jeden z największych obiektów planu 5-letniego NRD.

Na zdjęciu obok widzimy wielkie piece tego kombinatu, przy budowie których pomagają niemieckim technikom radzieccy inżynierowie. A w tym samym czasie, gdy pod przewodem Wilhelma Piecka klasa robotnicza NRD wznosi budowle pokoju, w Niemczech zachodnich ...





Okupanci amerykańscy starają się wykorzystać żyjącą w nędzy ludność Niemiec zachodnich do pracy przy realizowaniu swoich wojennych planów. Na zdjęciu: grupa bezrobotnych kobiet z Berlina zachodniego, zatrudnionych przez Amerykanów przy budowie lotnisk.

Fot. — CAF

Londyn i Bonn marzą o Wehrmachcie

LONDYN. — W dniu 30 grudnia 1953 r. rozgłośnie BBC nadały wywiad z Theodorem Blankiem, który — jak wiadomo — jest nieoficjalnym ministrem spraw wojskowych w rządzie Adenauera.

W wywiadzie tym Blank oświadczył m. in., że jeśli tylko wojenne układy zawarte w Bonn i w Paryżu zostaną ratyfikowane, to w krótkim czasie utworzony będzie „trzon przyszłych wojsk zachodnio-niemieckich". Blank sądzi, że „przed upływem 1953 roku zakończona będzie organizacja kadr i trzonu dywizji niemieckich". Pobór rekruta na podstawie ustawy o obowiązkowej służbie wojskowej rozpocznie się nieco później.

Blank przyznał również, że „ma nadzieję, iż jednostki zachodnio-niemieckie będą mogły być rozmieszczone nie tylko w Niemczech, lecz także w innych państwach zachodnio-europejskich".

Nasze rady

IR. KURZAWA: — Rozpoczęła Pani pracę w sierpniu ub. r. Obecnie kierownictwo ZPO w Ozorkowie, gdzie zatrudniony jest Jej ojciec żąda zwrotu wypłaconego dodatku rodzinnego, pobranego na Panią w lipcu. Czy kierownictwo tych zakładów postępuje słusznie? Nie. Stanowisko to jest sprzeczne z zarządzeniem Min. Pracy i Opieki Społecznej z dn. 16.I. 1948 r. Wakacje w tych wypadkach wliczone są do roku szkolnego, a więc nie ma podstaw, aby cofnięto wypłacony, a słusznie należący się zasiłek rodzinny. Nawet za sierpień, gdyby np. podjęła Pani pracę po pierwszym — dodatek ten również by się należał. Jedynie praca rozpoczęta 1, wykluczyłaby prawo do korzystania z tego zasiłku, jeżeli od tej daty jest już Pani w pełni ubezpieczonym pracownikiem.

Gdy młodzież odpoczywa nauczyciele również nabierają sił do dalszej pracy

Ferie zimowe, choć nie tak długie jak letnie, dają młodzieży okazję do wypoczynku i beztroskiej zabawy. Równocześnie z odpoczynku tego korzysta nauczycielstwo.

Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego zorganizował w tym roku bardzo szeroko zakrojoną akcję wczasów zimowych dla nauczycieli.

W Szklarskiej Porębie, Krynicy czy Zakopanem przebywa obecnie ponad 500 nauczycieli przodujących w pracy zawodowej i społecznej. Z Łodzi wyjechało na te wczasy około 40 osób. Pięciu nauczycieli łódzkich, odznaczonych za wybitne zasługi, otrzymało wczasy bezpłatne.

Prócz tego dla nauczycieli wychowania fizycznego szkół podstawowych i średnich zorganizowano w okresie ferii 12 kursów wychowania fizycznego i sportów zimowych. Odbywają się one w Wiśle, Zakopanem, Karpaczu, Iwoniczu i Szklarskiej Porębie. Na kursach tych pogłębia swe kwalifikacje i wypoczywa na koszt państwa około 700 nauczycieli. Z Łodzi wyjechało również kilkadziesiąt osób.

Łódź otrzymała też pewną ilość miejsc na wczasach dla profesorów i asystentów wyższych uczelni. W okresie od 21 grudnia do 15 stycznia wyjedzie na odpoczynek ponad 30 łódzkich naukowców. (z)

Codzienna nowelka „Expressu"

Leonid Lencz

Drodzy goście

Jeżeli przejdziecie przez salę restauracyjną, na prawo, tuż koło kuchni, zobaczycie drzwi, prowadzące do małego i ciemnego pokoiku, zwanego przez pracowników zakładu „korytkiem".

W pokoiku tym, przesiąkniętym zapachem smażonej cebulki i topionego masła, nie bywają nigdy goście. Jednakże stół jest tam zawsze nakryty czystym, białym obrusem — — ot tak, na wszelki wypadek.

Dziś w „korytku" siedzi sam kierownik związku restauratorów Nikanor Iljicz Połuszakin, młody jeszcze mężczyzna o bladej twarzy i fryzurze a la Napoleon Bonaparte, oraz szef wydziału planowania Borys Siemionowicz Kulek, starszawy, schorowany człowiek w okularach, o świdrującym spojrzeniu i nerwowych ruchach. Przyszli oni do restauracji w celu przeprowadzenia kontroli.

A jak odbyła się kontrola? Spędziwszy zaledwie kilka minut w sali restauracyjnej, gdzie wypalili parę papierosów, obaj panowie zajrzeli do kuchni, skąd udali się natychmiast do „korytka". Tu wszystko było już przygotowane: na stole pojawiły się z niezwykłą szybkością zakąski, najrozmaitsze flaszki i karafki. Zarządzający restauracją Karajew, wysmukły, ciemny brunet, osobiście kierował przygotowaniami i podejmował gości.

Na stole znajdowało się wszystko, czego dusza zapragnie: salaterki pełne kawioru, bladoróżowy łosoś, prosię w galarecie, wszelkiego rodzaju sałatki, oliwki, marynowane grzyby, ryby w majonezie i zimne mięsiwo.

Kontrolerzy siedzą za stołem, jedzą i piją. Jako uprzejmy gospodarz, Karajew napełnia kieliszki, nakłada sałatki.

— Drogi Nikanorze Iljiczu — mówi Karajew — powiedzcie choć jakieś słówko. — Czy macie zastrzeżenia co do naszej pracy? Jakie są wasze wskazówki i dyrektywy?

— Powinniście robić paszteciki z ryb! — mówi z zadumą Połuszakin.

— Już od jutra będą paszteciki!

— A jak wyglądacie z planem?

— Z planem jest wszystko w porządku — wtrąca się do rozmowy Kulek, nakładając na talerz potężną porcję prosiaka. — W zeszłym miesiącu wykonali sto trzy procent!

Kierownik restauracji pochyla skromnie głowę.

— Staramy się bardzo... Nikanorze Iljiczu — głos jego drży od tajonego wzruszenia. — Może zauważyliście jakieś niedociągnięcia? Poprawimy się zaraz! Dajcie nam tylko wskazówki i dyrektywy!

— Chcieliście powiedzieć coś w sprawie marchewki! — podpowiada Kulek Połuszakinowi.

— A tak... naturalnie... Słuchajcie, Karajew, u was w kuchni ludzie zważają zbyt mało na porządek... Zauważyłem, że na podłodze leżała zupełnie dobra marchewka. To przecież marnotrawienie państwowej własności. Ileż tam było tej marchewki, Borysie Siemionowiczu?

— Chyba z pięć sztuk.

— Widzicie, Karajew — rozwija swoją myśl Połuszakin. — Pięć marchewek, to pewno około trzystu gramów... A cóż to jest, marchewka?

— Marchewka jest jarzyną — odpowiada jak na egzaminie Karajew.

— Jarzyna... jarzyna!... Nie o to chodzi. Marchewka jest owocem trudu i pracy wielu ludzi. Najpierw hodowali ją kołchoźnicy, prawda? Potem dostarczyli do magazynów! Następnie rozesłano ją gdzie należy! A tu, u was, marnuje się ona bezużytecznie!

— Coś takiego zdarzyło się pierwszy raz! I akurat przyszliście na ten moment! My tu bardzo przestrzegamy porządku!

— Zostaw — z goryczą powiedział Połuszakin. — Dziś pięć marchewek, jutro pięć... Widocznie macie już taki system! Wylicz sobie, ile marchwi przepadałoby, gdyby wszyscy gospodarowali tak jak wy! Pewnie obchodzicie się tak samo z burakami! Borysie Siemionowicz! Przestań jeść, a oblicz, jakie straty ponosimy, jeżeli oni codziennie zaprzepaszczają pięć marchwi i tyleż buraków?...

Kulek odsuwa talerz i zaczyna robić rachunki na papierowej serwecie, Karajew zaś wchodzi do kuchni i ustala z kucharzem, że gościom należy przygotować szaszłyk.

— Może odczepią się wtedy od marchewki? — mówi, marszcząc brwi. Wczoraj też byli jacyś kontrolerzy, jedli i pili bez końca! Karygodna strata czasu i pieniędzy...

A kierownik planowania liczy dalej straty, wynikające z niestarannego obchodzenia się z marchewką.

— Postaw szaszłyk na stole, daj coś do picia i nie przeszkadzaj nam w liczeniu — mówi Połuszakin, kiedy Karajew wchodzi do „korytka" z dymiącym półmiskiem w ręku.

Ostatecznie wszystko zostało zjedzone, wypite i obliczone. Tylko o zapłaceniu rachunku nie pomyślał ani Połuszakin, ani kierownik planowania.

Do widzenia, Karajew! — z godnością wyciągnął rękę Połuszakin. — Dostaniesz dyrektywy i staraj się stosować do nich dokładnie! Pamiętaj, że gospodarujesz mieniem państwowym...

...Na dworze ociepliło się. Trotuary są mokre, w powietrzu zawisła wilgotna mgła.

— Dokąd pójdziemy teraz? — zastanawia się głośno Połuszakin.

— Mieliśmy zamiar wstąpić do „Majaku"— przypomina kierownik planowania. — Skarżono się tam na złą usługę, pamiętacie? Możemy iść, sprawdzić, jak się sprawy mają...

— Zwariowałeś, czy co? Na pełny żołądek?... Zajdziemy do jakiejś kawiarni na lody... Jak się ona nazywa? „Chłodek"? Zobaczymy, jak sprawuje się tamtejszy kierownik Barabanow. A po szaszłyku dobrze będzie zjeść coś zimnego!...

— Idziemy!

Wziąwszy pod rękę swego kierownika, szef planowania przechodzi na drugą stronę ulicy, w kierunku kawiarni „Chłodek".

(Opr. J. K.)

*

Co miesiąc nagrody pieniężne dla najlepszych

Czwarty rok Sześciolatki włókniarze rozpoczęli pod znakiem nowych form współzawodnictwa pracy. Ruch ten oparto obecnie o konkretne zobowiązania miesięczne robotników, przy czym podsumowanie wyników odbywać się będzie co 10 dni.

Współzawodnictwo połączone jest z konkursem na przodującego włókniarza oraz najlepszego przodownika pracy każdego zakładu. Zwycięzcom przyznawane będą co miesiąc nagrody pieniężne. (w)

Rozpoczynamy nową batalię

W dniu 30 grudnia ub. roku przekazano agendy Centrali Rolniczej nowopowołanemu Zarządowi Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni.

Rozpoczynając walkę o wygranie nowego, kolejnego etapu planu 6-letniego, pracownicy WZGS powinni przystąpić do niej z pełną świadomością popełnionych w roku ubiegłym błędów, ze zdecydowaną wolą ich przezwyciężenia.

Rozpoczęcie nowej, oczekującej ich batalii winno nastąpić w najbardziej sprzyjających warunkach. Stworzenie ich, jak również wytworzenie niezbędnej dla osiągnięcia pomyślnych warunków właściwej atmosfery pracy jest rzeczą kierowników poszczególnych działów. Ich podstawowym obowiązkiem jest określenie konkretnych zadań dla wszystkich pracowników.

Sprecyzować zadania i doprowadzić je do wykonawców — to jednak jeszcze nie wszystko. Trzeba poddać je szczegółowej dyskusji zainteresowanych działów, wskazać im kluczowe momenty decydujące o najlepszej realizacji planu, związać sprawę ich wykonawstwa z analizą przebiegu walki o plan w roku ubiegłym, uwypuklić popełnione błędy i ich wpływ na wyniki pracy oraz wskazać konkretne środki likwidacji przyczyn zła.

Dyskutując z pracownikami ogniw dołowych w atmosferze kolektywnego współdziałania, wiążąc nakreślone zadania stycznia z dotychczasowymi doświadczeniami własnymi i przodujących załóg innych placówek, nawiązując — jednym słowem — w okresie rozpoczęcia walki o plan kontakt z wszystkimi bez wyjątku jednostkami operatywnej akcji zaopatrzenia i skupu, kierownicy działów WZGS nie mogą dopuścić do osłabienia i rozluźnienia nawiązanej łączności, przeciwnie, muszą ją coraz bardziej w ciągu całego roku zacieśniać.

Muszą pamiętać, że każdy plan, a więc i plany WZGS — to przede wszystkim żywi ludzie, to tysiące wykonawców. Stawiając im do wypełnienia coraz trudniejsze zadania, trzeba jednocześnie zabezpieczyć warunki ich wykonania, interesować się codzienną pracą wykonawców, otoczyć ich należytą opieką.

Rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Taka metoda pracy pozwoli zmobilizować i wykorzystać marnotrawione dotąd olbrzymie rezerwy z korzyścią dla całej gospodarki narodowej.

Emil Tokar
kier. inwestycji WZGS

Wiadomości z woj. łódzkiego:

W zimowe wieczory podnoszą swą wiedzę aby później lepiej pracować

Miesiące zimowe chłopi wykorzystują na podniesienie wiedzy rolniczej. W samym tylko powiecie łódzkim czynnych jest obecnie 31 punktów szkoleniowych w spółdzielniach produkcyjnych i w poszczególnych gromadach.

Prowadzone są w nich regularne wykłady z zakresu agrotechniki i zootechniki. Wykłady te w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej trwać będą do 15 marca.

Do najlepiej pracujących należą punkty szkoleniowe w spółdzielni produkcyjnej Gospodarz i Ruda-Bugaj oraz w gromadzie Łagiewniki Nowe. Chłopi regularnie uczęszczają tutaj na wykłady wiedząc, iż nabyte na szkoleniach wiadomości pomogą im później w pracy na roli, pozwolą osiągnąć większe i lepsze plony.

Małe natomiast zainteresowanie wykładami z upowszechnienia wiedzy rolniczej wykazują mieszkańcy gromad Nowosolna, Słowik-Szkoła i Srebrna. A może z nowym rokiem i w ich gromadach punkty rozpoczną lepszą pracę? Warto o tym pomyśleć... (r)

Trzeba brać przykład z przodujących chłopów powiatu wieluńskiego, sieradzkiego i łęczyckiego

Grudniowy plan skupu żywca województwo łódzkie wykonało w 104,3 proc. Najlepiej przebiegały w tym miesiącu dostawy bydła (147,5 proc.) i owiec (134,3 proc.).

Plan dostaw trzody chlewnej wykonany został jednak tylko w 95,6 proc. Są bowiem w województwie łódzkim powiaty, jak: Łódź, Łask i Radomsko, gdzie na skutek słabej mobilizacji chłopów do terminowego i szybkiego wywiązywania się z obowiązków oraz opieszałej pracy aparatu skupu — plany dostaw w ciągu roku nie były realizowane należycie.

Na wyróżnienie natomiast zasługują powiaty: wieluński, sieradzki i łęczycki, w których chłopi przekroczyli swoje grudniowe plany dostaw trzody chlewnej. (r)

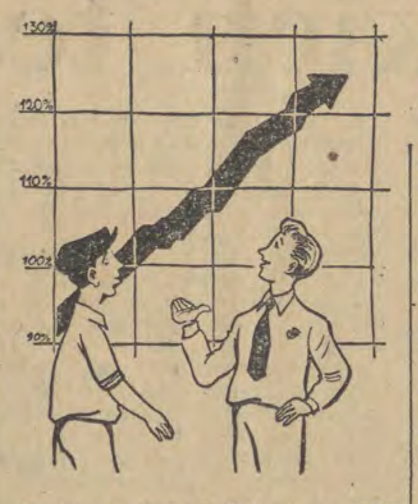
Dzieci pracowników PKS otrzymają przedszkole

Dzieci pracowników PKS w Łodzi nie miały dotychczas swego przedszkola. Obecnie, staraniem dyrekcji i rady zakładowej, powstaje w Rudzie Pabianickiej, przy ul. Demokratycznej 68, piękne, doskonale wyposażone przedszkole PKS.

Uroczyste otwarcie nastąpi w rocznicę wyzwolenia Łodzi, dnia 19 stycznia. (z)

— Halo! Krótkie spięcie! Przyjeżdżajcie!...

Na posterunku



Zmiana przedpołudniowa w ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej kończyła właśnie pracę. Prządki nie odchodziły jednak od maszyn, pragnąc następnej zmianie przekazać wrzeciona w biegu, zwrócić uwagę na to czy na tamto. Nagle dał się słyszeć głuchy łoskot, a zaraz potem „obrączniaki“ stanęły. Po piętrach przepłynął zapach spalonej gumy...

— **Spięcie!...** — zaopiniował jakiś majster na drugim piętrze.

Główny energetyk biegł ze swego kantorku, chciał bowiem być pierwszy na miejscu. W mgnieniu oka zaroiło się od ludzi. W biurze kierownika przędzalni byli już: naczelny inżynier, naczelny dyrektor, sekretarz organizacji oddziałowej, majstrowie. Pierwsza rzecz — telefon do Centralnego Zarządu:

— **Przyjeżdżajcie natychmiast!... Kable... tak — przędzalnia!....**

Inż. Pijewski z CZPB jeszcze u siebie wydał polecenia:

— **Zawiadomić „trójkę“ przeciwawaryjną z „1 Maja“! Od razu niech jadą do „Dywizji“!...**

Wsiadł potem do samochodu i po paru minutach był już na miejscu. Rozumiał bowiem, że każda godzina postoju — to całe tony straconej przędzy, tak potrzebnej dla tkaczy.

„Trójka“ zabrała się do roboty.

— **Ludzie, my tu sami nie damy rady** — rzekł ktoś ze „speców“ przybyłych do wypadku.

Inżynier obliczał: spaliło się trzysta metrów kabla.

— **Lećmy na sale po ludzi!** — rzucił dyrektor.

Zaczęto mobilizować wszystkich, kto tylko był pod ręką. Od jakiejś 2.30 po południu „plac boju“ dawał się już wyraźnie ogarnąć spojrzeniem. Elektrycy pobiegli szukać kabli i materiałów do spawania „końcówek“, majstrowie i prządki rzucili się na wszystkie cztery piętra — przewody należało wymienić w całej przędzalni.

Jednocześnie trwała niezmordowana praca nad przygotowaniem nowych kabli. Światło acetylenowych aparatów do spawania kładło się niebieskimi błyskami na ścianach sal. Obok spawaczy brygada układała już kabel w kanałach...

* * *

W kotłowni łódzkiej „Niciarni“ zawaliły się latem tego roku przewody dymne. Z ciężkim sercem zdecydowano się na postój celem przeprowadzenia remontu. Położenie ratował jednak fakt, że załoga wyprodukowała poważne zapasy surowych nici. Gdyby tak ten zapas dało się wykończyć — plan miesięczny byłby uratowany.

Fakty z niciarni dały dużo do myślenia dwóm ludziom: inż. Kornaczewskiemu i technikowi Siemińskiemu z Centralnego Zarządu.

— **Czy już rzeczywiście nie ma wyjścia? Chodzi przecież w tej chwili o to, by zaopatrzyć w parę jeden z oddziałów — wykończalnię...**

Bez pary dla tego oddziału załoga nie wykona planu. Głowili się i kombinowali, ale któregoś dnia zjawili się w dyrekcji CZPB, prosząc o delegację służbową do... Wrocławia.

— **Dowiedzieliśmy się, że na tamtejszej stacji stoi parę lokomotyw-wraków, może się da co z nich wybrać** — wyjaśniali. — **A gdy przyholujemy te parowozy, to już pół biedy...**

Kilka dni później dwie stare lokomotywy przyjechały do Łodzi. Jeszcze z drogi inż. Kornaczewski zwrócił się telefonicznie o „drobiazg“:

— **Wybudujcie kawałek toru od najbliższej bocznicy** — telefonował — **bo gdy przyjedziemy, natychmiast trzeba ruszyć z właściwą robotą.**

I stało się — przez szereg dni z rzędu Kornaczewski i Siemiński pracowali jako palacze kotłowi. Podkładali ogień pod kotły lokomotyw, obserwowali, jak „ciągnie“, dyżurowali przy lokomotywach dniem i nocą. Ale tej pary nie wystarczyło dla wykończalni, trzeba było jeszcze dołączyć dwa małe, nie używane kotły — i dopiero teraz źródło energii okazało się dostateczne.

Umożliwiono w ten sposób załodze wykończalni normalną pracę i wykonanie planu, teraz też można było spokojnie przystąpić do remontu kotłowni.

I to jest jasne — dzięki pomysłowości Kornaczewskiego i Siemińskiego oraz ofiarnej pracy zatrudnionego z nimi zespołu nie załamał się plan zaopatrzenia zakładów odzieżowych w niezbędny półfabrykat, nie zachwiało się ani na moment zaopatrzenie rynku w nici.

— **A co się stało z tymi lokomotywami sprzed łódzkiej „Niciarni“?** — zapytacie.

Pojechały do Kudowy. Bynajmniej nie na wczasy. Osiągnięcie dwóch ludzi, o których wspominamy, rozniosło się przecież echem po kraju. „Zaproszono“ więc lokomotywy do Kudowy, gdzie również wywiązały się z zadania: do czasu uruchomienia urządzeń cieplnych powstającej fabryki włókienniczej ogrzewały nowo wybudowane hale.

* * *

„Starego“ znajomego — inż. Pijewskiego spotkałem niedawno na naradzie technicznej w przemyśle bawełnianym. I oto nagle przesunął mi się przed oczyma cały ten film wydarzeń.

Awaria urządzeń zasilających przędzalnię „Dywizji“ w energię może wydawać się sprawą drobną i nieważną, ale przecież, gdyby wtedy nie zmobilizowano wszystkich sił, trzeba byłoby się liczyć z dłuższym postojem tysięcy wrzecion.

I choć jest to wydarzenie sprzed dwóch lat, jeszcze do dziś żywo staje w oczach zapał twórczy ekip przeciwawaryjnych, inżynierów i techników, którzy w zrozumieniu powagi sytuacji postarali się od załogi walczącej o produkcję odsunąć poważne niebezpieczeństwo.

Wydarzenie w „Dywizji“ miało miejsce dwa lata temu. Lokomotywy ratowały sytuację w „Niciarni“ latem roku 1952. Na tle tych wydarzeń widać, ile treści może się czasem kryć za prostym stwierdzeniem „plan został wykonany“ i z jakim zapałem i niekiedy pomysłowością brygady przeciwawaryjne zapewniają zakładom warunki normalnej pracy.

„Trójki“ — z zakładów im. 1 Maja i Marchlewskiego, technicy i inżynierowie z energetyki w Centralnym Zarządzie pełnią dalej swą odpowiedzialną służbę. Każdego dnia i nocy ludzie ci są gotowi, by nieść fabrykom pomoc techniczną i by załogom umożliwić ich trudną walkę o plan.

F. B.

Jeszcze jeden piękny autobus...



W szybkim tempie rozwija się w Polsce przemysł samochodowy.
Na zdjęciu: pięciokrotny przodownik pracy wyrabiający 210 proc. normy — lakiernik Jan Wołoszczak lakieruje przód autobusu. Potem jeszcze tylko próbna jazda i autobus opuści fabrykę.
CAF — fot. Mottl

NA MOIM EKRANIE

Trochę o miłości...

Ostatnio mówi się dużo o tym, że powieść powinna pokazywać nie tylko człowieka przy pracy, ale również i jego wewnętrzne przeżycia — że nie należy pogardzać momentami romantycznymi, a pisać o miłości prosto i szczerze: od serca.

A oto jak niektórzy z literatów realizują te piękne wskazania:

— Nie tak to łatwo pisać o miłości — pomyślał ceniony literat Euzebiusz Życiodalski — do tego jeszcze o dzisiejszej miłości. Gdybym nie był tak cenionym pisarzem, w ogóle bym o tym nie potrafił pisać.

Pochylił się nad leżącymi na biurku arkuszami papieru i zaczął:

„Ponad owianą słońcem rzeką wznosiły majestatyczne kominy fabryki swoje gigantyczne cielska. Słowik śpiewał.

— Popatrz — rzekła Teresa, która była traktorzystką w pobliskim POM-ie — co za piękny dzień. Słońce świeci dzisiaj ponad normę.

— Masz rację, ukochana — odpowiedział młody włókniarz Janek, a w oczach jego zabłysły, niczym migające czółenka, dwa ogniki. — Nie mogę już doczekać się dnia, kiedy rozpoczniemy nasze pożycie małżeńskie na podstawie całkowitego równouprawnienia.

— Ach, Janku, ja ciebie tak mocno kocham, prawie tak, jak... mój traktor. Wspólnie będziemy walczyli o utrwalenie naszego małżeńskiego szczęścia.

— A ja ci coś przyniosłem — szepnął Janek, wyciągając z kieszeni kopertę. — Patrz, to kawałek materiału z naszej nowej produkcji. Dla ciebie, ukochana...“

Nagle ręce jakieś zakryły literatowi oczy. Zanim jeszcze je uchwycił, poczuł na policzku pocałunek i usłyszał wesoły głos swej żony:

— Kochasz mnie jeszcze?...

Chciał coś odpowiedzieć, ale trudno mówić podczas pocałunku. Pogroziwszy mu filuternie, żona zniknęła w drzwiach kuchni.

Literat Euzebiusz Życiodalski pochylił się znów nad swym rękopisem i przeczytał to, co przed chwilą napisał. Do diabła, pomyślał, gdybym nie wiedział, że jestem tak zdolnym literatem, mógłbym pomyśleć, że w tej miłosnej scenie coś nie jest w porządku, ale co?... Czego tam brakuje?

Z kuchni dobiegł go głos żony:

„Obnosić będę cię na rękach“...

Euzebiusz uderzył się w czoło.

— Mam. Teraz już wiem, czego tam brakuje. Zupełnie zapomniałem o fabrycznym kole sportowym...

O czym wróble ćwierkają...

Nie na próżno mówi się, że dobry majster — to oficer w walce o plan. On to bowiem, jak dowódca w bitwie, swoim przykładem pomaga innym, kieruje powierzonym mu zespołem ludzi, otacza ich opieką. Takich majstrów mamy wielu.



Ale są też inni, których śmiało można byłoby nazwać nie oficerami, ale maruderami w produkcji. Zajrzyjmy do Tkalni Automatycznej ZPB im. Stalina.

Wśród maruderów wyróżnia się tu majster Domolążek. Naturalnie, jak zwykle śpi w szatni albo w kantorku. A robota?...

■ *Krosna popsute, pracują bez czujników...*

■ *Tkaczki nie wyrabiają planów...*

Domolążek zaś macha na wszystko ręką i jak każdy maruder jest zdania, że... grunt to się nie przejmować.

Ejże, ob. majstrze! Obudźcie się czymprędzej z tej wygodnickiej drzemki. Dla nierobów i maruderów nie będzie w tym roku u nas miejsca...

* * *

Brakarz Pacho z przędzalni średnioprzędnej ZPB im. Marchlewskiego przyszedł w dobrym humorze do fabryki. Jak zwykle w pierwszej połowie miesiąca nie przejmował się robotą.

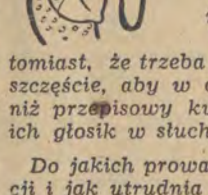


— Dopiero 2? He, he... mam jeszcze kupę czasu do końca etapu współzawodnictwa... — zacierał ręce i jak żółw chodził koło maszyn.

Czyżby brakarz Pacho miał tak krótką pamięć? I zapomniał o swych smutnych doświadczeniach z roku ubiegłego, kiedy to stale — jak to się mówi — „leżał“ w wyścigu z czasem? Warto, by sobie o tym przypomniał. Przyniesie to podwójną korzyść: fabryce — przędzę lepszej jakości, jemu samemu — większy zarobek.

* * *

Najbardziej „eterycznymi“ istotami są telefonistki z centralek fabrycznych. Stale ich nie ma. Gdzie przebywają w czasie swej pracy owe tajemnicze niewiasty, nie wiadomo.



Wiadomo natomiast, że trzeba mieć wyjątkowe szczęście, aby w okresie krótszym niż przepisowy kwadrans usłyszeć ich głosik w słuchawce.

Do jakich prowadzi to komplikacji i jak utrudnia życie w fabryce, o tym nasze „Wróble“ zaćwierkają za tydzień...

K. Wyrz.

Były plusy, ale były też minusy...

Rok w łódzkich teatrach



Scena z „Rewizora" Gogola (Teatr im. Jaracza)

OMAWIAJĄC roczną działalność trzech łódzkich teatrów dramatycznych, więc im. Jaracza, Nowego i Powszechnego, zacząć trzeba od pochwały, że repertuar, jaki nam teatry te zaprezentowały, był interesujący i wartościowy, a jego zrealizowanie stało na odpowiednim poziomie artystycznym.

Teatr im. Jaracza wystawił „Trzydzieści srebrników" Fasta, „Bankruta" Ostrowskiego, „Rewizora" Gogola, „Grzech" Żeromskiego, „Dyrektora" S. Alioszyna, a przygotowuje głośną sztukę Vaillanda „Pułkownik Foster przyznaje się do winy".

W planach na rok 1953 są 3 sztuki współczesne: dwie polskie, w tym „Sprawa rodzinna" Lutowskiego oraz jedna radziecka — „Wysoka fala" Nikołajewy. Dalej trzy sztuki klasyczne — „Wesołe kumoszki z Windsoru" Szekspira (w reżyserii R. Ordyńskiego z St. Łapińskim w roli Falstaffa), jedna sztuka z klasyki polskiej, a jedna z czeskiej.

Na deskach Teatru Nowego grano sztukę Słowackiego „Horsztyński", Gruszczyńskiego „Pociąg do Marsylii", Ostrowskiego „Burzę", H. Tanka „Tankowiec Nebrasca" oraz Wiszniewskiego „Niezapomniany rok 1919". W najbliższym czasie wchodzą na afisz Teatru Nowego „Henryk VI na łowach" W. Bogusławskiego i po raz pierwszy grana w Polsce sztuka wielkiego bojownika o pokój, N. Hikmeta, pod tytułem „Opowieść o Turcji". W dalszych planach „Krakowiacy i górale" i „Spazmy modne".

Teatr Powszechny dał Fredry „Damy i huzary", Balzaka „Eugenię Grandet", Tarna „Zwykłą sprawę", Dadianiego „Z iskry rozgorzeje płomień" i Schillera „Intrygę i miłość". W planach: współczesna czeska komedia P. Karvasa „Ludzie naszej ulicy", Ibsena „Nora", jedna polska komedia klasyczna, a z klasyki obcej „Poskromienie sekutnicy" Szekspira.

Jest to suche zestawienie repertuaru przeszłego i przyszłego. Porównajmy teraz, jak bilans taki wygląda w teatrach ZSRR.

Omawiając działalność ich, stwierdził Jerzy Pański w jednym z artykułów, umieszczonych w „Trybunie Ludu", że 50 procent wszystkich granych w Moskwie sztuk stanowi współczesny repertuar radziecki, około 30 procent klasyczny repertuar rosyjski, pozostałe zaś 20 procent to współczesna i klasyczna dramaturgia światowa.

Nas uderza tutaj jedna pozycja: aż 50 procent współczesnych radzieckich sztuk! Jakże blado przedstawia się w zestawieniu z tym ilość polskich sztuk, granych w teatrach łódzkich!

Pokazuje się, że i sztuka tego typu, o ile jest napisana atrakcyjnie i posiada mocno zarysowany problem, może również liczyć na powodzenie. Na przykład: bardzo powodzeniową sztuką w Teatrze Jaracza było „Trzydzieści srebrników" Fasta, a w Teatrze Nowym wielki sukces odniosła świetna sztuka Wiszniewskiego „Niezapomniany rok 1919".

I tu zahaczamy o sprawę drugą, bardzo zasadniczą.

Teatry łódzkie, jeśli chodzi o ilość zaprojektowanych przedstawień, wykonały swój plan. Natomiast, niestety, plan frekwencji widzów nie został zrealizowany. A powód tego: niedostateczna forma rozprowadzania biletów.

Teatry, jako ważny ośrodek kulturalny, szkoła, kształtująca nowego człowieka, cieszą się pełną opieką władz. Artyści łódzcy pracują z zapałem i z wielką intensywnością. Należałoby więc poprzeć ich wysiłki i nie dopuścić, ażeby przedstawienia szły przy nie dość licznie wypełnionych salach.

Zawodzą tutaj przede wszystkim związki zawodowe, referenci kulturalno-oświatowi i kierownicy świetlic w poszczególnych zakładach.

Teatry utrzymywały zbyt mały kontakt z masą robotniczą. Należałoby wzmocnić jeszcze tę więź. Dobrze się więc stało, że w roku 1952 zespoły teatralne dawały przedstawienia w salach przyfabrycznych. Wypady te muszą mieć jednak pewną ciągłość. Nie wystarczą tu improwizacje, trzeba z góry obmyślić plan pracy w tym kierunku i realizować go konsekwentnie.

Z przyjemnością sygnalizujemy powstanie brygad artystycznych Teatru Nowego. Dwie brygady wzięły czynny udział w akcji przedwyborczej, występując w wielu zakładach pracy z fragmentami „Zwycięstwa" i jednoaktówką Maltza „Najszczęśliwszy człowiek".

Pożądane jest rozbudowanie brygad artystycznych również i w pozostałych teatrach łódzkich, ponieważ, abstrahując od innych celów ich pracy, są one najlepszą formą twórczej reklamy.

Jednakże łączność pomiędzy najszerszą masą widzów a teatrem nawiązywać powinny nie tylko całe zespoły, ale i poszczególni artyści.

Pisało się już wiele o tym, że zawodowi aktorzy interesować się powinni ruchem świetlicowym i opiekować zespołami amatorskimi. Niestety, sprawa ta „leży" całkowicie.

Rola aktora, współpracującego ze świetlicą, byłaby podwójnie cenna. Po pierwsze przyczyniłaby się do podniesienia poziomu artystycznego danego zespołu, a po drugie narastałaby więź, łącząca teatr ze świetlicami, z szerokimi masami. I to również byłaby jedna z form żywej propagandy teatru.

Wracając jeszcze do linii repertuarowej naszych teatrów stwierdzić trzeba, że dyrekcje łódzkich teatrów układały do niedawna jeszcze swoje plany po „partyzancku", każda na swoją rękę. Stąd wynikały też pewne niespodzianki. I tak na przykład w pewnej chwili „pękła bania" ze sztukami Ostrowskiego. Wszystkie teatry łódzkie, nie wyłączając Objazdowego, grały Ostrowskiego, wydzierając sobie nawzajem widzów.



Scena z „Burzy" Ostrowskiego (Teatr Nowy)

Obecnie plany repertuarowe na dalszą metę mają być uzgodnione wspólnie przez dyrekcje wszystkich teatrów. A że współpraca taka da na pewno jak najlepsze rezultaty, widzimy to chociażby tylko na przykładzie repertuaru teatrów łódzkich w okresie Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dramatyczne teatry nasze uczciły ten miesiąc wystawiając trzy radzieckie sztuki, z których jedna („Z iskry rozgorzeje płomień") pokazuje narastanie fali rewolucji, druga („Niezapomniany rok 1919") opisuje walkę ludu radzieckiego o utrzymanie niedawno zdobytej władzy, trzecia zaś („Dyrektor") przenosi nas do czasów współczesnych. Logiczne, słuszne rozplanowanie, przykład właściwej koordynacji planów repertuarowych naszych teatrów.

Artykuł nasz, mówiący o działalności łódzkich teatrów dramatycznych, nie jest wyczerpujący, toteż do zagadnień z nią związanych wypadnie nam niejednokrotnie jeszcze powrócić.

M. J.



„Z iskry rozgorzeje płomień" Dadianiego (Teatr Powszechny)

Miła niespodzianka dla miłośników muzyki

Przedstawienia operowe w niedziele, święta i poniedziałki

Stało się już dobrą tradycją, że co roku latem przyjeżdża do Łodzi na gościnne występy zespół Opery Śląskiej z Bytomia. Spektakle odbywają się wtedy przy zawsze przepełnionej widowni. A jest to tylko jeden z licznych dowodów, iż łodzianie cenią i lubią dobrą muzykę operową.

Niestety, tak się składa, że wciąż jeszcze nie mamy w Łodzi własnej opery.

W połowie października ub. roku licznych w naszym mieście miłośników muzyki ucieszyła wiadomość, że powstaje w Łodzi zmontowana przez grono młodych muzyków-artystów teatrów łódzkich i absolwentów szkół muzycznych „opera kameralna".

Ponieważ ze względów technicznych i finansowych nie można było pokusić się o zrealizowanie dzieła na większą miarę, organizatorzy tej imprezy z kierownikiem muzycznym Połączonych Teatrów Muzycznych Wacławem Geigerem na czele dali montaż fragmentów opery Moniuszki „Straszny dwór".

Z solistów udział w montażu tym wzięli Hanna Geigerowa, W. Freiman, Michał Ślaski, W. Gołobow, K. Koszela i W. Chodziuk.

Eksperyment był udany. Dano dla szkół sześć zamkniętych przedstawień, podczas których zbierano wypowiedzi nauczycielstwa. Wypowiedzi te były pozytywne, ale powtarzało się w nich zastrzeżenie, że imprezie brak elementu widowiskowego i efektowniejszych ram, dzięki którym można by zadowolić szerszy ogół.

Wobec tego „Artos", który jest organizatorem tego opero-montażu, zwrócił się do Ogniska Muzycznego o balet, a równocześnie nawiązał kontakt ze znanym na terenie Łodzi chórem „Kalinka" pod batutą Seweryna Berezowskiego z prośbą o współpracę.

Obsadę wzmocniono kilkoma jeszcze solistami (Sidorowicz, Babiński, Tilszer). Teatry im. Jaracza, Nowy i Muzyczny dają elementy dekoracyjne i dodatkowe kostiumy i w ten sposób skromny początkowo zespół zmienił się w wielką imprezę, w której udział bierze ponad 80 osób oraz orkiestra Połączonych Teatrów Muzycznych.

Obecnie rozpoczynają się w Teatrze Muzycznym (Piotrkowska 243) stałe przedstawienia operowe. Odbywać się one będą w każdą niedzielę i święta o godz. 15.30 oraz w poniedziałki o 19.15. Po raz pierwszy wystawiony zostanie „Straszny dwór" Moniuszki w niedzielę dnia 4 stycznia o godz. 15.30.

A.

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI



82)

Wesoło mu było na duszy. I zebranie się udało, i na ósmą zdąży bez trudu, jeszcze się w domu nieco ogarnie.

LUTEK

— Panicz mi w tym pomoże! Poprawi! Ja przepiszę.

Nabrzmiała, czerwona, o krótkich pościeranych paznokciach dłoń położyła na pulpicie ławki kartkę wydartą z zeszytu, a pokrytą nieporadnymi rządkami liter niezbyt trzymających się linii. — Panicz mi to poprawi — powtórzyła po raz drugi, ale głos jej zmienił się już z proszącego na żądający, niemal ostry, tak bardzo zależało jej widocznie na wysłaniu listu. Chłopiec po raz pierwszy usłyszał z ust swej dorosłej uczennicy jakąś prośbę. Zawsze dotąd, w trakcie wspólnej niemal dwumiesięcznej pracy, tylko burkliwie przytakiwała jego pouczeniom i z małomówną skrupulatnością, niekiedy z mozołem, wykonywała zadawane ćwiczenia. Michalina Rostkowska sama zgłosiła się do związku zawodowego grupującego pomocnice domowe z żądaniem ułatwienia jej nauki pisania i czytania — umiejętności jej nie wykraczały poza książkę do nabożeństwa oraz rozeznawanie cen w sklepie. Ta wysoka, koścista, już dobrze po pięćdziesiątce kobieta, uczyła się starannie i rzetelnie. W dni ustalone — poniedziałki, środy i piątki, punktualnie o szóstej po południu — sztywna i wyprostowana, siedziała w zbyt ciasnej dla siebie ławce szkolnej, oczekując chłopca spóźniającego się regularnie. Nigdy nie mógł zdążyć, pełen zresztą niezmiennego podziwu dla siebie, iż w ogóle obowiązek ten wypełnia tak skrupulatnie, jak nigdy żadnego innego przedtem, odkąd sam był uczniem.

Cóż mógł innego wymyślić? Oczywiście zaczął od rytualnego zdania z elementarza Falskiego: „Ala ma psa Asa. As jest to pies Ali". Zawiły szyfr „a" — inaczej pisanego jako duża, inaczej jako mała litera — opornie szedł stwardniałej dłoni Michaliny; minęło szereg lekcji, nim opanowała kunszt przepisywania tych kilku zdań. Były to dni najcięższe dla chłopca-nauczyciela. Mozolnie tłumił ziewanie, oczy kleiły się, każdorazowe dziewięćdziesiąt minut rysowania litery po literze trwało wieczność. W te dni chłopiec gardził sobą, że dał się namówić na zajęcie tak bezsensowne; po co tak głupio tracić majowe godziny kradzione plaży i wodzie? Żeby starą babę uczyć czytać i pisać — po kiego diabła?! Gdy Michalina powoli i dostojnie, sylaba po sylabie, odczytywała prymitywne zdania z elementarza, jej „preceptor" mobilizował całą siłę woli, by natychmiast nie uciec. Jednak trwał, mechanicznie powtarzając: — Tak! Dobrze! Dobrze! — za każdym wstrzymaniem się chropowatego toku lektury. Z lekcji pierwszej wyszedł zdecydowany: — Niech oni myślą i robią, co chcą, noga moja więcej tu nie postanie!

Oni — to gimnazjalne Koło Związku Walki Młodych, które namówiło kolegów, by zbliżające się połączenie wszystkich organizacji młodzieżowych klasa uczciła specjalnym czynem. Każdy chłopiec miał nauczyć czytać i pisać jednego z analfabetów przysłanych przez Okręgową Komisję Związków Zawodowych. Uczniowie przegłosowali propozycję, a nauczyciele z niemałą radością poparli tę formę akcji społecznej, uważając, iż ona bardziej niż inne przystoi młodzieży. Byli to bowiem ludzie starzy, wstrzemięźliwie lojalni, dotkliwie wykolejeni faktem, że utrwalona w ich głowach latami pracy zawodowej formuła o apolityczności nauczania okazała się nieprzydatna, fałszywa i bałamutna. Czuli swym pedagogicznym instynktem, iż pod groźą trwałego spaczenia młodych charakterów, nie wolno wychowywać młodzieży w negacji politycznej. Zaszokowani koniecznościami rewolucyjnego czasu i głęboko dotknięci w swych klasowych tradycjach, nie potrafili przekazywać młodzieży wielkich idei rozpoczętej doby. Upchani razem ze swymi uczniami w za ciasnych gmachach szkolnych, stali na bocznym torze, a tymczasem życie szło mimo nich i naprzód. Coraz więcej wychowanków wstępowało do organizacji młodzieżowych. Przerazili się słysząc o „czynie połączeniowym", złagodnieli aprobująco, gdy czyn ten nie wyszedł poza ramy szkolne.

(D.c.n.)

Szybciej i wygodniej
pojedziemy nowymi „Skodami"
PKS usprawnia komunikację autobusową

W końcu grudnia 1952 r. PKS w Łodzi otrzymał 35 nowiutkich autobusów marki „Skoda".

Jest to nabytek niezwykle cenny. Większość bowiem posiadanych przez PKS wozów, to stare, wymagające ciągłych remontów samochody. Nie wytrzymują one ani dużego obciążenia, ani podróży na dłuższych trasach. Skutkiem tego zdarzały się częste wypadki opóźnień i nieregularności w kursowaniu samochodów, co bardzo dokuczało pasażerom.

Obecnie dyrekcja PKS jest w trakcie opracowywania nowego rozkładu jazdy dla wszystkich tras na rok 1953. Dzięki posiadaniu nowych wozów, można będzie poważnie usprawnić komunikację oraz zwiększyć częstotliwość kursowania samochodów na liniach najbardziej ruchliwych. Uruchamia się też komunikację z miejscowościami, które dotychczas korzystały jedynie z niewielkiej ilości miejsc w autobusach dalekodystansowych, przeważnie mocno zapełnionych.

I tak własne połączenie z Łodzią otrzymuje m. in. Szczerców. Dawniej szczercowianie jeździli autobusem, który szedł do Wielunia. Uruchamia się też komunikację Wieluń — Bolesławiec i Wieluń — Grabów. Nowy autobus pójdzie z Łodzi do Wielunia przez Widawę.

Na trasie Łódź — Kutno, Kutno — Łanięta i Kutno — Dąbrowa niewygodne samochody ciężarowe zostaną zastąpione autobusami. Natomiast komunikacja między Wieluniem a Sieradzem będzie o tyle udogodniona, że uruchamia się autobus „nocujący", to znaczy taki, który jednego dnia po południu przyjedzie z Wielunia do Sieradza, a następnego dnia rano przed godz. 8 wyjedzie z Sieradza do Wielunia, aby dowieźć ludzi do pracy.

Prócz tego na wielu liniach zwiększy się ilość kursów; autobusy będą jeździły częściej, zmniejszy się tłok, połączenia między różnymi miejscowościami będą dogodniejsze. (b)

Jak w średniowieczu...
Filozoficzny spokój w MPO

Zaliż to biesy mnie mamią?!" — zawołał nagle Imć Pan Kalasanty Wyrwidąb, wracający późnym wieczorem z piwiarni do domu. Wykrzyknik zacnego obywatela był uzasadniony, bowiem jego obydwie nogi uwięzły niespodziewanie w czymś rozmiękłym, obrzydliwym i cuchnącym... Dopiero wychylający się zza chmury księżyc oświetlił tajemniczą pułapkę. Była to po prostu większa fura śmieci, wyrzuconych powszechnym obyczajem na ulicę...

Takie właśnie zwyczaje panowały w miastach średniowiecznych i takie przygody przytrafiały się ich mieszkańcom, nie zaznajomionych w ówczesnej epoce z pojęciami higieny sanitarnej.

Tym dziwniejszy zdaje się dzisiaj fakt, że podobnie niechlubne tradycje zamierzchłych czasów zostają obecnie wskrzeszane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania.

I tak np. w dniu 30 grudnia jezdnie i chodniki szeregu ulic śródmieścia Łodzi były ozdobione kupami śmieci i obficie napełnionymi puszkami. Góry gnijących odpadków tamowały ruch pieszy na ul. Zielonej, a samochody przejeżdżające ulicą Zachodnią, Lipową czy Cmentarną objeżdżały w zygzakach śmietniska na jezdni.

Ob. Anna Dominiak, dozorczyni domu przy ul. Więckowskiego 56, powtarza nam wytłumaczenie, podawane również przez innych dozorców:

MO wypisuje nam mandaty karne za gromadzenie śmieci i odpadków na podwórkach. A samochody i furmanki MPO nie wybierają u nas puszek od 18 grudnia. Wyrzuciłam już na jezdnię ponad 55 puszek śmieci.

Przy ul. Zachodniej 61 śmieci zajmują połowę podwórza. Fetor jest wręcz zabójczy. Nic dziwnego, bo MPO nie wybierało tutaj śmieci od 15 listopada.

Jednak w biurach MPO przy ul. Łagiewnickiej panuje nastrój filozoficznego spokoju.

— My już jesteśmy „bici" ze wszystkich stron. Może nawet słusznie. I dozorcy również mają rację, bo ostatnio wybieramy przede wszystkim śmieci będące „na widoku". Mamy ogromne zaległości — mówi nam kierownik służby zewnętrznej, ob. Cwanek.

Bezwzględnie stan taboru samochodowego MPO jest zły i to utrudnia sprawną wywózkę śmieci. Również stan zatrudnienia zmniejszył się o 18 proc. Ale nie tylko tu należy doszukiwać się przyczyny katastrofalnych w tej chwili zaległości.

Nie tylko te fakty zadecydowały o tym, że roczny plan MPO został zrealizowany zaledwie w 85,4 proc., a wskaźnik wydajności pracy na 1 robotnika wynosi jedynie 69 proc.

Kierownik służby zewnętrznej zwierza się nam „poufnie":

— Mówiąc między nami — ładowacze nie zajmują się wyłącznie ładowaniem śmieci... Oni pracują na akord i zarabiają po zł 700 — 800 miesięcznie. Natomiast ich poboczne dochody, uzyskiwane na nieprawnym wybieraniu i odsprzedaży odpadków jak szkło, szmaty, metale, dochodzą w poszczególnych wypadkach do 100 zł dziennie. Nic dziwnego, że ten rodzaj dorabiania „na lewo" — z krzywdą dla wydajności pracy — jest dość rozpowszechniony.

A jak reaguje się na to zło? Ob. Cwanek wyjaśnia — **„Patrzymy przez palce, by nie zrażać sobie ludzi. Zakaz wybierania podczas pracy cenniejszych odpaków i handlowania nimi istnieje tylko na papierze, a udzielanie nagan traktuję sam jako formalność..."**

Przewodniczący rady zakładowej, ob. Jóźwiak, dodaje ponadto — **„Ten zakaz ubiegania się podczas pracy o poboczne dochody krzywdzi moim zdaniem pracownika i nie wiem, jaki to ma mieć związek z wydajnością pracy? Zresztą o co chodzi?! Państwo na tym nie zubożeje, bo w ten czy inny sposób dostaje wreszcie te cenne odpadki.. A w ogóle nasze perspektywy na wiosnę są takie, że tylko uciekać stąd!"**

Członek egzekutywy organizacji partyjnej, ob. Pawełczyk, odpowiada — **„Co tam wiosna! Już w styczniu będziemy leżeć na obydwie łopatki, jeżeli spadnie śnieg. Moglibyśmy usunąć zaległości w wywózce śmieci przy pomocy taboru samochodowego PKS, ale nie mamy na to funduszy. Może pomogłoby nam zorganizowanie szarwarku przez Radę Narodową?"**

Ob. Jóźwiak nie wierzy jednak w wydajną pracę furmanów szarwarkowych. — **„Wiecie przecież, że nawet nasi właśni pracownicy oszukują nas na przerobach, wystawiając w porozumieniu z dozorcami fałszywe kwity na wybranie np. 15 puszek, gdy faktycznie wybrano 10. To się zdarza dość często..."**

Niemniej przewodniczący rady zakładowej jest daleki od krytycyzmu i samokrytycyzmu. Uważa on bowiem, że charakterystyczne fakty nieprzygotowania MPO do grudniowych opadów śnieżnych oraz ostatnio poważne opóźnienie wyjazdu samochodów w sobotę, dn. 27 bm. z powodu absencji części pracowników, zasługują raczej na pobłażanie. Niechętnie zgadza się on wreszcie ze sformułowaniem sekretarza podst. organizacji partyjnej, ob. Pijanowskiej. — „Trzeba powiedzieć sobie w oczy: „nawaliliśmy"..."

Tak jest! „Nawalane" akcje, „nawalany" plan produkcyjny, „nawalana" wydajność pracy. Kierownik służby zewnętrznej wyciąga stąd taki oto wniosek na przyszłość: — **„Co robić? Pracujmy nadal tak, jak pracujemy dotychczas..."**

A my ten smutny dowcip pana kierownika odpowiedzialnego za stan wywózki śmieci na terenie miasta Łodzi przesyłamy bez komentarzy do wiadomości Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Wydaje się, że czas już powziąć jedną prostą, skuteczną i przez wszystkich mieszkańców Łodzi oczekiwaną decyzję — generalnego wyczyszczenia aparatu administracyjnego Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania!

„Czy będziemy wywozić
śmieci taczkami?...
A może usuniemy najpierw
bałagan z MPO?.."

F. K.

Sprawy codzienne

Tramwajarze
są zadowoleni
ze swojej PKO

„Ziarnko do ziarnka — zbierze się miarka" — mówi stare polskie przysłowie.

O słuszności tego przysłowia możemy przekonać się na każdym kroku. Porozmawiajmy zresztą na ten temat z tramwajarzami łódzkimi...

* * *

Jan Gruchała jest nie tylko kasjerem w MPK. Poza pracą zawodową pracuje on również społecznie — pełni funkcję kierownika ajencji PKO przy MPK.

— Nie powiem — opowiada on — że nasza placówka pracuje bardzo dobrze. Ale, że dobrze — to jest pewne. Przecież 50 procent tramwajarzy ma książeczki PKO!

Tramwajarze umieją oszczędzać... Każdy się przekonuje, że książeczka oszczędnościowa daje podwójny zysk: przede wszystkim chroni jej właściciela przed lekkomyślnym wydatkiem — przecież wiadomo, że jak się nosi pieniądze przy sobie, to tak prędko się jakoś wydaje... A poza tym uczy dbać o pieniądze.

— A dzięki czemu — zapytuję — doszliście do takich sukcesów? Chyba nie od razu połowa pracowników MPK składała swe oszczędności w Powszechnej Kasie Oszczędności?...

— Jasne, że nie. Ale trzeba zrozumieć, że ajencja PKO przy zakładzie to nie tylko kasa i kierownik. Ajencja — to ciągła praca uświadamiająca, do której są zobowiązani nie tylko kierownik placówki PKO i dyrektor zakładu, lecz rada zakładowa, organizacje młodzieżowe i kobiece, jak ZMP, Liga Kobiet itd.

Nasza placówka doszła do takich osiągnięć tylko dzięki temu, że wszyscy z nami współpracują.

W rezultacie wielu tramwajarzy nie tylko należy do PKO, lecz systematycznie składa złotówki na jakiś określony cel, jak kupno radia, mebli czy wyjazd na urlop. (mg)

Mama szczęśliwa, dzieci czują się dobrze, ale...
Trzeba pomóc trojaczkom!
Na razie nabierają one sił w klinice

Los zgotował mamusi nie lada niespodziankę. Bo nie dość, że rozwiązanie nastąpiło wcześniej, niż się spodziewała, ale zamiast jednego — przyszła na świat cała trójka. Trzech wspaniałych chłopaków!

Helena Pasterska — żona traktorzysty z POM w Bednie została więc od razu matką czworga dzieci — bowiem z górą rok temu przyszedł na świat jej syn pierworodny.

Trojaczki, zwłaszcza przedwcześnie urodzone, wymagają specjalnie starannej opieki. Natychmiast więc po urodzeniu zostały przewiezione do doskonale wyposażonej we wszelkiego rodzaju urządzenia kliniki im. Marii Curie-Skłodowskiej w Łodzi. Tu z największą troskliwością zajął się nimi dr Dynenson.

Dziś malcy mają już po 6 tygodni i ważą przeszło po 2 kg i 20 dkg każdy. Słowem — wszystko wskazuje na to, że będą się chować nie gorzej od słynnych czworaczków śląskich.

Teraz ob. Pasterska z niecierpliwością oczekuje na „przyjazd" dzieci do domu. Jak nas informuje dr Dynenson — wkrótce już będą one mogły przejść spod opieki lekarzy i pielęgniarek pod opiekę własnej mamy.

Ale szczęśliwa matka ma również nieco kłopotów. Najwięcej zmartwienia sprawia jej mieszkanie. Wilgotny i ciasny pokój we wsi Puśniki, pod Kutnem, gdzie obecnie mieszka, nie nadaje się na pomieszczenie dla trojga niemowląt.

Sądzimy, że władze terenowe, które największą opieką otaczają dzieci, biorąc pod uwagę niespodziane tak znaczne powiększenie się rodziny Pasterskich, postarają się o przydzielenie bardziej odpowiedniego dla nich mieszkania.

Troje dzieci — to nie jedno, trzy razy więcej potrzeba wszystkiego, zaczynając od smoczków i pieluszek. Zwracamy się więc również do odpowiednich instytucji oraz do naszych Czytelników o przyjście z pomocą młodej mamusi. Bo przecież i łóżeczka są potrzebne i śpioszki, jakieś kołderki itp. drobiazgi, uprzyjemniające życie najmłodszym obywatelom.

A więc — czekamy na odzew...

▼ kredensy
▼ szafy 3-drzwiowe
▼ biblioteki
w sklepach CHPD

Na nowy rok Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego zapowiada wiele nowości.

Przede wszystkim sklepy otrzymują poszukiwane od dawna kredensy sprzedawane pojedynczo, a nie jak dotychczas w kompletach. Kredensy te wykonane z jasnego drzewa i szkła są bardzo ładne i... niedrogie.

Obecnie przystąpiono do produkcji nowego typu łóżek, w których nóżki umieszczone zostaną nie w oparciach, lecz z boków siatki.

Nie zapomniano też o ładnych, trzydrzwiowych szafach i bibliotekach. (u)

Łódzki szofer
otrzymał odznakę
wzorowego kierowcy

Leon Szymczak jest jednym z najlepszych kierowców samochodowych PKS w Łodzi.

Już raz był odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, obecnie zaś na uroczystości, która się odbyła w Min. Komunikacji w Warszawie — otrzymał odznakę wzorowego kierowcy.

Serdecznie gratulujemy!

Obrazki z miasta

„Suchy" początek

Było to w zeszłym roku na początku lata.

Mieszkańcy domu przy ul. Podrzecznej 15 postanowili założyć sobie wodę. Przedsiębiorstwo instalacji wodociągowych przyklasnęło temu pomysłowi. pobrało od lokatorów pieniądze i obiecało, że w początkach grudnia z nowych kranów przy ul. Podrzecznej 15 popłynie woda.



Niestety, skończył się rok, a wody w wymienionym domu dotychczas nie ma, nie ma także zapowiedzianych robotników oraz — wpłaconych pieniędzy.

Ciekawe, ile jeszcze wody upłynie, zanim w domu przy ul. Podrzecznej 15 — woda popłynie... (u)

Na rozbudowę Stolicy przeznaczono dochód
sponad 50
zabaw sylwestrowych

Dobrze bawili się łodzianie w noc sylwestrową, witając radośnie Nowy Rok.

Dochód z pięćdziesięciu kilku zabaw łódzkich przeznaczono na budowę Warszawy. Nie ustalono jeszcze globalnej sumy, na razie jednak przekazano Warszawie już 10 tysięcy złotych, uzyskanych z dwu imprez zorganizowanych przez Społeczny Komitet Budowy Warszawy w Łodzi.

Tak więc nasze zabawy przyczynią się do rozbudowy ukochanej Stolicy. (u)

Kronika dnia

W poniedziałek, dnia 5 stycznia, wszystkie sklepy mięsne w Łodzi prowadzić będą normalną sprzedaż mięsa i przetworów.

Wszyscy konsumenci, którzy odbierają swe przydziały we wtorek, winni odebrać je 5 bm.



OB.: — Już wiem, jak się stąd wydostaniecie w bezpieczne miejsce... Wożę codziennie mleko do innego miasta w wielkich kadziach. Wpakuję was do pustej kadzi, a dalej, to już sobie sami poradzicie...



OB.: — Życzę wam szybkiego znalezienia się na wolności...

WACEK: — Za życzenie dziękujemy, ale u was trudno się znaleźć na wolności. To dopiero nas czeka w naszym kraju...



WACEK: — Jak się czujesz w tej kadzi?

WICEK: — Lepiej niż w rękach tych oprawców...

WACEK: — Żebyśmy tylko tu za długo nie byli, bo się zamienimy w ser.



STRAŻNIK: — Droga wolna! Vorwärts!

WACEK: — Uff... jesteśmy wolni!

WICEK: — Na razie w beczce, ale mam nadzieję, że szybko się stąd wydostaniemy!

(D. c. n.)

Drugi egzamin bokserów

Węgry—Polska

Międzypaństwowy mecz ma się odbyć w Łodzi

Spotkanie z Finlandią było pierwszym sprawdzianem formy naszych czołowych bokserów w cyklu podjętych przygotowań do mistrzostw Europy. Mimo odniesionego zwycięstwa nasi czołowi pięściarze wykazali, jak wiemy, dość poważne braki w wyszkoleniu i forma niektórych z nich pozostawiała wiele do życzenia.



Drugim podobnym egzaminem naszej czołówki bokserskiej będzie jej występ w międzypaństwowym meczu z Węgrami, który przewidziany jest na 25 stycznia. Mecz ten ma się odbyć w Łodzi.

Węgrzy są znacznie poważniejszym przeciwnikiem, toteż i nasi zawodnicy muszą być do tego występu lepiej przygotowani. Wierzymy, że obóz przygotowawczy na Wybrzeżu pod kierunkiem trenera Sztama podciągnie formę naszych reprezentantów tak, aby mogli oni godnie stawić czoło groźnemu przeciwnikowi.

Tajmanow czy Botwinnik?
Dodatkowe partie zadecydują

W Moskwie zakończył się XX turniej szachowy o mistrzostwo ZSRR W dogrywkach odłożonych partii ostatniej rundy turnieju prowadzący dotychczas w tabeli Tajmanow przegrał z Hellerem.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła jednak dogrywka zajmującego drugą pozycję w tabeli Botwinnika z Suetinem, dająca Botwinnikowi w wypadku wygranej tę samą ilość punktów, jaką zdobył przodownik turnieju Tajmanow. Po niezwykle interesującej, przeszło dziewięć godzin trwającej walce, Botwinnik w 78 posunięciu pokonał Suetina.

Tak więc pierwsze i drugie miejsce w turnieju zajęli arcymistrzowie Tajmanow i Botwinnik zdobywając po 13,5 pkt. Szachiści ci rozegrają dodatkowe spotkanie decydujące o tytule mistrza ZSRR.

Hokeiści ryzykują...
Z Gwardią (Bydgoszcz) gra Włókniarz

Chociaż mamy odwilż, hokeiści Włókniarza postanowili zaryzykować. A nuż lód utrzyma się i będzie można grać? Toteż nie odwołując przyjazdu bydgoskiej Gwardii, zmienili termin spotkania, które odbędzie się nie w sobotę, lecz w niedzielę 4 bm. na stadionie przy Al. Unii o godz. 18.



Dzisiaj natomiast, tj. w sobotę, zmierzą się w Zgierzu gwardziści z tamtejszym Włókniarzem.

Radio

NIEDZIELA, 4 STYCZNIA

12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja literacka. 13.30 Koncert. 14.10 Program lokalny 17.15 Koncert. 17.55 Chwila poezji. 18.00 „Talenty i wielbiciele" — słuchowisko. 19.30 Koncert. 20.00 „Na radiowej estradzie". 21.15 Felieton. 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Popularny koncert symfoniczny.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 18.30
Im. St. Jaracza — „Dyrektor" — 19.00
Powszechny — „Intryga i miłość" — 19.00
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — widowisko zamknięte
Teatr Młodego Widza w sali MDK — „Zemsta" A. Fredry z udziałem Waltera — 16.

KINA

BAŁTYK — Edward w opałach — 16, 17.30, 19, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych — 18. 19. Warszawska premiera — 20 Program dla najmłodszych — 16. 17
1 MAJA — Akcja B — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Spotkanie nad Łabą — 16, 18, 20
MUZA — Cywil na stadionie — 18, 20
PIONIER — Pieśń tajgi — 17, 19
POLONIA — Fanfan Tulipan — 15, 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE — Drużyna — 18 20
REKORD — Bez adresu — 17.30, 19.30
ROMA — Pierwsze dni — 18, 20
SOJUSZ — Pustelnia Parmeńska I ser. — 18.30
STYLOWY — Skazana wioska — 18. 20
ŚWIT — Zwycięski powrót — 18, 20
TATRY — Zawieja — 16. 18, 20
WISŁA — Żywy trup — 14, 17, 20 (film grany tylko 1 dzień w wersji rosyjskiej bez tłumaczenia na język polski)
WŁÓKNIARZ — Chłopcy na pozycji — 16, 18, 20
WOLNOŚĆ — Fanfan Tulipan — 14, 16, 18, 20
ZACHĘTA — Małżeństwo aktorki — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15. Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50. Wróblewskiego 54. Kopernika 26. Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 Al. Kościuszki 48

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz 8 do 20.00 dyżuruje szpital im Curie Skłodowskiej. ul. Curie-Skłodowskiej 15, od godz 20.00 do 8 szpital im dr H. Wolf, ul Łagiewnicka 34.

W całym kraju odbywają się treningi pływackie mające na celu przygotowanie zawodników do rozgrywek o zimowy Puchar Miast.

Na zdjęciu: trener Kuciewicz udziela zawodnikom warszawskim wskazówek przed treningiem.

CAF — fot. St. Wdowiński



Łódź — Szczecin — Gdańsk

Pływackie boje
o zimowy Puchar Miast

Pływactwo łódzkie przygotowuje się do tradycyjnych zawodów okresu zimowego — do walki o Puchar Miast.

Jak i w latach poprzednich, uczestników podzielono na grupy. Zwycięzcy utworzą następnie grupę finalistów, z której wyłoniony zostanie zdobywca Pucharu.

W grupie przeznaczonej dla Łodzi znalazły się jeszcze Gdańsk i Szczecin. Pierwsze spotkania odbędą się 11 stycznia, a najbliższym przeciwnikiem Łodzi będzie reprezentacja Gdańska, która wystąpi w basenie MDK. Drugi mecz, ze Szczecinem, odbędzie się w Łodzi dopiero 15 lutego.

Ciekawe, czy przewidywania pływaków łódzkich okażą się trafne. Liczą oni mianowicie, że przy odrobinie szczęścia mają szanse awansu do finału.

* * *

Pływacka reprezentacja Wrocławia będzie musiała, niestety, rozgrywać spotkania o Puchar Miast w poważnie osłabionym składzie, a to na skutek wypadku, jakiemu uległ ostatnio najlepszy jej pływak, Marek Petrusewicz, wielokrotny rekordzista Polski.

Czołowi pływacy Wrocławia zostali wysłani na kilkudniowy wypoczynek do Karpacza. Tutaj Petrusewicz w czasie jazdy na nartach upadł tak niefortunnie, że uległ skręceniu nogi w stawie kolanowym.

Według opinii lekarzy, Petrusewicz nie będzie mógł trenować i startować w ciągu najbliższych 6 miesięcy.

Turniej szachowy 16 zawodniczek w półfinałach
mistrzostw Polski

16 zawodniczek rozpoczyna w Łodzi w niedzielę 4 bm. półfinałowe rozgrywki o szachowe mistrzostwo Polski.

Organizację turnieju powierzono Ogniwu. Impreza odbędzie się w sali przy ul. Zakątnej 82 Partie będą rozgrywane codziennie w godzinach od 16 do 21. Zakończenie turnieju przewidziane jest na 22 bm.

Dobraną czwórkę koszykarek ujrzy Kraków

Po raz czwarty spotkają się drużyny Spójni warszawskiej, Kolejarza (Poznań), łódzkiego Włókniarza i OWKS-Krakow w czwórmeczu koszykówki żeńskiej.

Czwórmecz ten rozegrany będzie w dniach 3 i 4 bm. (sobota i niedziela) w Krakowie.

Finom udał się rewanż

Obrońcy zawiedli
i hokeiści polscy przegrali 5:4
Atak prowadzony przez Csoricha — najlepszy

Rewanżowe spotkanie hokejowe Polska — Finlandia zakończyło się zwycięstwem Finów 5:4 (1:0, 0:2, 4:2).

Reprezentacja Finlandii wystąpiła w takim samym składzie, jak w pierwszym meczu. Drużyna polska grała w zestawieniu: Kocząb, Bromowicz, Pęczek, Chodakowski, Zawadzki, Lewacki, Csorich, Janiczko, Jeżak, Palus, Masełko, Wróbel III, Nowak, Herda.

Sędziowali Lindroos (Finlandia) i Bielecki (Polska). Widzów 10 tys.

Mecz rozegrany został w bardzo złych warunkach, wśród ulewnego deszczu. Finowie zdobyli prowadzenie już w 2 min. gry ze strzału Hakali. W drugiej tercji Polacy narzucili ostre tempo i uzyskali wyraźną przewagę. W 6 min. Lewacki uzyskał wyrównanie, a w 16 min. Wróbel strzelił drugą bramkę dla Polski.

Nasi napastnicy nie wykorzystali w tej tercji kilku dogodnych pozycji.

Bramkarz Finlandii Myllyla bronił i w tym spotkaniu doskonale, interweniując skutecznie w najtrudniejszych sytuacjach. Na początku trzeciej tercji Csorich strzelił trzecią bramkę dla Polski, jednak Finowie w krótkich odstępach czasu zdobyli 3 bramki (Kuusela, Tic, Kuusela) i prowadzenie 4:3.

Drużyna polska wyrównała w 12 min. przez Herdę, ale już w 14 min. Rapp strzelił piątą bramkę dla Finlandii. Mimo ambitnych wysiłków drużyny polskiej w ostatnich pięciu minutach spotkania wynik nie uległ już zmianie.

W zespole polskim podobnie jak w pierwszym spotkaniu zawiodły formacje defensywne. Błędy taktyczne obrońców spowodowały utratę 3 bramek. Bramkarz Kocząb bronił przytomnie i z dużym szczęściem. Z trzech ataków najlepsza była trójka Lewacki — Csorich — Janiczko.

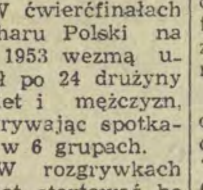
Finaliści zmierzą się w Łodzi

Groźnych przeciwników
napotkają zdobywcy Pucharu Polski w siatkówce

CZWARTE rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce kobiet i mężczyzn zbliżają się do ćwierćfinałów.

W roku 1950 i 1951 zdobywcami Pucharu Polski byli dwukrotnie siatkarze warszawskiego AZS i siatkarki warszawskiej Spójni. W roku 1952 żadna z tych drużyn nie obroniła Pucharu. W konkurencji męskiej Puchar zdobył CWKS, a w konkurencji kobiet — gdański Kolejarz.

Obecnie obrońcy Pucharu znajdą bardzo poważnych konkurentów w siatkarzach i siatkarkach warszawskiego AZS, **którzy w ub. roku zdobyli tytuły mistrza Polski.**



W ćwierćfinałach Pucharu Polski na rok 1953 wezmą udział po 24 drużyny kobiet i mężczyzn, rozgrywające spotkania w 6 grupach.

W rozgrywkach kobiet startować będą zwycięzcy odbywających się obecnie w całym kraju eliminacji na szczeblu wojewódzkim, mistrzowie miast wydzielonych Warszawy i Łodzi, druga i trzecia drużyna Warszawy, druga drużyna Łodzi oraz wicemistrzowie woj. krakowskiego i gdańskiego.

Ćwierćfinały drużyn żeńskich odbędą się w dniach 24—26 stycznia 1953 r. w Białymstoku, Grudziądzu, Koszalinie, Opolu, Tarnowie i Zielonej Górze.

Półfinały odbędą się w dniach 7—8 lutego 1953 r. w Katowicach Olsztynie i Szczecinie, a **finałowe rozgrywki 18 — 22 lutego w Łodzi.**

W rozgrywkach mężczyzn do ćwierćfinałów zakwalifikują się zwycięskie zespoły poszczególnych województw, mistrzowie Warszawy i Łodzi, druga i trzecia drużyna Warszawy oraz wicemistrzowie województw: krakowskiego, lubelskiego i wrocławskiego. Spotkania odbędą się 17 i 18 stycznia w Bytomiu, Ełku, Lęborku, Ostrowiu Wielkopolskim, Przemyślu i Radomiu.

Półfinały odbędą się w Kielcach, Lublinie i Poznaniu 31 stycznia i 1 lutego 1953 r., a **finał w Katowicach, w dniach 11 — 15 lutego 1953 r.**

Do półfinałów zarówno w rozgrywkach mężczyzn jak i kobiet wejdą drużyny, które w swoich grupach zajmą pierwsze i drugie miejsca, a do finałowych rozgrywek zakwalifikują się również po dwa pierwsze zespoły z grup półfinałowych. W finale spotka się więc 6 drużyn.

Rozgrywki we wszystkich grupach odbędą się systemem każdy z każdym.

Już za kilka dni sportowcy łódzcy otrzymają jednolity kalendarz sportowy

Prace nad jednolitym kalendarzem imprez sportowych są na ukończeniu. ŁKKF zatwierdził i rozesłał radom okręgowym i kołom sportowym terminarz imprez narciarskich i łyżwiarskich, a obecnie czeka na wykończenie przez sekcję piłki ręcznej terminarza spotkań koszykówki oraz siatkówki męskiej i żeńskiej, żeby całość oddać do druku.

Jednolity kalendarz będzie podstawą pracy dla kół sportowych w roku bieżącym.

St. Marusarz i Jan Kula nie startowali

Noworoczny konkurs
na małej skoczni wygrał Fortecki (AZS)

Noworoczny konkurs skoków narciarskich w Zakopanem musiano z powodu odwilży przenieść z przygotowanej uprzednio dużej skoczni na Krokwi na sąsiednią małą skocznię. gdzie warunki były nieco korzystniejsze i zapewniały większe bezpieczeństwo.

Startowali wszyscy znani skoczkowie okręgu krakowskiego za wyjątkiem Jana Kuli i St. Marusarza. Z 26 skoczków wszyscy ukończyli konkurs.

Pierwsze miejsce zdobył Janusz Fortecki (AZS), skoki 37,5, 45, 46, nota 300,9, 2) Hoły (Gwardia), skoki 37.5, 46, 46, nota 299.3, 3) Gąsienica-Roj (AZS), skoki 36,5, 45,5, 46.5, nota 298.9, 4) Daniel Krzeptowski (CWKS), skoki 36,5, 43, 42, nota 295.8, 5) Wawrytko J. (Gwardia), skoki 36.5, 43. 42, nota 295, 6) Kozak Tadeusz (AZS), skoki 36,5, 44.5, 46, nota 291.3, 7) Kowalski (CWKS), 8) Raszka (CWKS), 9) Korzeniowski (AZS), 10) Karpiel J. (CWKS).

Dobry skoczek Sieczka (AZS), który we wszystkich seriach miał najdłuższe skoki (40, 46,5, 47,5), znalazł się dopiero na 14 miejscu z powodu upadku przy pierwszym skoku.

DOSZ wyjaśnia:
Do wszystkich sekcji ŁKKF delegowano przedstawicieli

W jednym z artykułów omawiających zebranie sekcji narciarskiej ŁKKF obradującej nad umasowieniem narciarstwa w Łodzi zwróciliśmy uwagę na brak przedstawicieli DOSZ-u oraz Wydz. Oświaty PRN, które w ten sposób wykazały brak zainteresowania się tak istotnym dla sportu łódzkiego zagadnieniem.

Jesteśmy w posiadaniu wyjaśnienia Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego w Łodzi, która przyznaje słuszność naszemu wystąpieniu. Brzmi ono następująco:

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Łodzi w odpowiedzi na notatkę „Expressu Ilustrowanego" Nr 288 pt. „Czas zrewidować to stanowisko" donosi, co następuje:

Do wszystkich sekcji ŁKKF, w których szkolnictwo jest zainteresowane delegowano przedstawicieli zespołu. Do sekcji narciarskiej delegowano nauczyciela w. f. Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Łodzi, ul. Nowotki 46, ob. Barańskiego Tadeusza, który kontakt z sekcją nawiązał.

W okresie zebrania wyborczego ob. Barański zachorował, o czym zresztą zarząd sekcji zawiadomił. Nie zawiadomił natomiast zespołu i na skutek tego nie wyznaczono zastępcy. Obecnie ob. Barański jest znowu w stałym kontakcie z sekcją narciarską.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 244 79 137 47 — Dział Gospodarczy: 129-13 — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno Oświatowy: 109-62 — Dział Sportowy: 109-62 — Ogłoszenia: Piotrkowska 96. tel. 111-50 i 114-73 — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-3-10503